Rok II. Lwów, wtorek 10. marca 1908. Nr. 346.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

NR. TELEFONU: 932.

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7

Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Pierwsze jaskółki.

Na sejmiku relacyjnym wyborców większej własności dawnego obwodu ziemi krakowskiej, przemawiał onegdaj ekscelencya dr. Michał Bobrzyński, były wiceprezydent Rady szkolnej krajowej — a obecnie regulator z Bożej łaski stosunków naszych krajowych.

Pomijamy frazes dr. Bobrzyńskiego, że reforma wyborcza sejmowa nie przyszła do skutku z winy demokratów. Z takimi banialukami |ekscelencyi, dzisiaj nikt się już nie liczy. Społeczeństwo polskie, to prawdziwie narodowe i demokratyczne, wie o tem dobrze dawno już, że reforma sejmowa wyborcza, nie przyszła do skutku właśnie z winy dr. Bobrzyńskiego, który, jako regulator bezpieczeństwa krajowego i starych jego form posiadania, umiał tak znakomicie w roli opatrznościowego zbawcy naginać i kręcić sprawą, jako projekto i sprawozdawca wniosków reformy wyborczej, że nareszcie delikatną, ale ciężką jego ręką, pogrzebaną została całkowicie.

Ekscelencya umiał tak manewrować, że ostatecznie doprowadził do kompromisu — ale wtedy dopiero — gdy już nie było czasu — na sprawienie pieluszek i powijacza kompromisowemu dziecku.

Sejm się nie zebrał — ażeby kołysankę tym narodzinom zanucić.

Skoro tak, to zdaniem ekscelencyi kompromisowy ów projekt był tylko poronieniem — i niema co nad nim dłużej debatować.

„W przyszłym Sejmie dopiero — i to wdrodze nowego kompromisu, który musi iny być od poprzedniego — gdyż konserwatyści muszą się liczyć teraz ze stronnictwem ludowem — może przyjść reforma wyborcza do skutku — powiedział dr. Bobrzyński — nie zapominając dodać do tego — tak mimochodem — że jasną jest rzeczą wskutek tego — **że kompromis taki może przyjść do skutku tylko, gdy się stosunki ułożą po kilku latach wspólnej pracy!**

A więc są już pierwsze jaskółki, wyleciały one z rumianych ust ekscelencyi Bobrzyńskiego!

Dopiero lata całe wspólnej pracy mogą doprowadzić do kompromisu z ludowcami, a ponieważ reforma wyborcza tylko na tym kompromisie z ludowcami ugruntowaną być może, więc lata całe czekać nam potrzeba na tę reformę!

Tak powiedziała opatrznościowa ekscelencya.

I naszem zdaniem, z tem wylewem uczuć patryotycznych i z tem serdecznym wyrazem ukochania kraju rodzinnego dra Bobrzyńskiego liczyć się na seryo wypada.

W powiedzeniu bowiem jego zarysowuje się cała struktura przyszłego Sejmu, widać kierujące myśli i cel, ku któremu dążyć zamyśla większość sejmowa z prawicy. Widać zarazem przebłyski tej ignorancyi i bagatelizowania sobie lewicy demokratycznej, jako tej, która rzekomo niby udaremniła słodkie usiłowania ekscelencyi załatwienia reformy wyborczej w myśl swego wniosku na schyłku ubiegłej sesyi.

Oto pierwsze jaskółki z ziemi krakowskiej, a wyleciały one z ust ekscelencyi Bobrzyńskiego — i lecą ponad całą tą nieszczęsną ziemią polską, skołataną, roz-

Samobójstwo na ślubnym kobiercu.



terkami braci — spragnioną wytchnienia, spokoju i pracy uczciwej a słonecznej — ale lecą niestety jak kruki złowieszcze — głosząc tej biednej ziemi zamiast ukojenia — nowe walki bratnie, marnowanie sił i kilkuletnie targanie się daremne z prądem, którego już żadna siła powstrzymać nie jest wstanie.

Że kraj przez to poniósłby nieobliczone straty — że prąd powstrzymywany — musiałby buchnąć z tem gwałtowniejszą siłą — może już nie uzdrawiającą, ale niszczącą — o tem mąż opatrznościowy wiedzieć nie chce — a może nawet i nie rozumie tego — zaślepiony w swoich dokrynach — któremi chce zbudować.... nowy kraj rodzinny.

Tylko... że nad tym krajem rodzinnym kraczą kruki złowieszcze. *T.*

Co dzień niesie?

Był kłopot z wyborami do Sejmu — ale dopiero wybory do Rady miejskiej! O mandat sejmowy nie byle kto chce tentować, ale na radzieckie mandaty literalnie nawet analfabeci apetyt czują, uważając się za zupełnie dorosłych temu zadaniu. Gdy zaś starzy radni bez wyjątku o tę godność ponownie ubiegać się będą, a nowy nabytek radziecki mnogi jest jako ikra w morzu, więc niebawem znów będziemy świadkami nowych zapasów wyborczych i zaciętych igrzysk o popularność, zaufanie obywatelskie, a przedewszystkiem o — legitymacye wyborcze.

Jak zwykle będziemy mieli kilkanaście list kandydackich. Przyjdzie znów do starć, częstokroć tak przykrych i kompromitujących tylko obie strony. Bo gdy o sześciu kandydatów do Sejmu zgody niebyło, to skąd ona ma być o 54 mandaty radzieckie, o które w dodatku ubiegać się będą setki ludzi, na nie zawziętych a nieustępliwych!

My, zamiast walczyć o osoby, pozostaniemy wierni hasłu: wybierajcie najlepszych i najgodniejszych, wybierajcie takich, którzy nie z osobistej ambicyi i dla jakiejkolwiek korzyści, ale z ambicyi służenia miastu i dla korzyści ogółu o tę godność ubiegać się będą! A takich chyba nie braknie we Lwowie.

Z góry jednak uprzedzamy, że nieznajdzie litości w naszych oczach komitet, któryby na swą listę **przyjął menerów socyalistycznych w guście Hudeca, Diamanda lub innych.** Niech każdy kandydat, który nie zatracił wstydu i ambicyi, w którym po nad uczciwością nieprzeważa chciwość na mandat radziecki, energicznie protestuje przeciw temu, aby jego nieskalane nazwisko umieszczano na jednej liście z oszustami i bandytami!

I dlatego przestrzegamy wszystkie komitety, aby niewchodziły w żadne kompromisy z partyą socyalistyczną. Kto się brata z łotrami, sam jest taki.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

U nas i na świecie.

Z Wiednia donoszą, że zamierzone są

znaczne ulgi przy egzaminach dojrzałości w szkołach średnich.

Ułatwienia, które obowiązywać będą już przy egzaminach tegorocznych polegać będą na tem, że liczbę wypracowań piśmiennych zmniejszy się, przy egzaminie ustnym zaś odpadnie kilka przedmiotów. W przyszłości chodzić będzie przy egzaminach o to, aby zbadać ogólny poziom dojrzałości i zdolności abituryenta w drodze swobodnych pogadanek.

Jest to olbrzymi postęp w historyi szkolnictwa w monarchii. Odtąd młodzież będzie mogła z istotnym pożytkiem pracować nad własnem wykształceniem, a nie dla suchych formuł, dat, szczegółów, co przysposabiało społeczeństwu **legiony matołków i blagierów.** Znaczną zdobycz otrzymał także i nasz naród, a mianowicie rozszerzenie zakresu nauki

języka ojczystego i historyi ojczystej.

Żywimy nadzieję, że nauczycielstwo nasze wykorzysta nowe rozporządzenia w całej rozciągłości i odrazu rozszerzy i pogłębi plan nauki tych przedmiotów.

Pruska komisya kolonizacyjna

wysłała do Izby poselskiej sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły. Ze sprawozdania wynika, że komisya musiała w roku ostatnim ograniczyć znacznie swoją działalność.

W obu dzielnicach polskich nabyła komisya od roku 1886 około 60 mil kwadratowych, z czego z rąk polskich

106.120 ha ziemi

za 83,648.000 marek. Na obszarze nabytym w granicach Polski osiedlono 14.135 Niemców i utworzono 351 wsi nowych. Ogólny przyrost ludności niemieckiej spowodowany działalnością Komisyi wynosi 109.000 dusz. Wynik finansowy Komisyi jest bardzo opłakany i gdyby rząd nie zasilał jej ustawicznie ze swej kasy, dawno już nie mogłaby wegetować. Koloniści niemieccy nie bardzo z nowych siedzib są zadowoleni i tłumnie uciekają z obiecanego raju.

Wiele hałasu w świecie dyplomatycznym wywołał

list Wilhelma II.

do angielskiego ministra marynarki, w którym udzielał mu rozmaitych rad i wskazówek, co do dalszego rozwoju angielskiej floty wojennej i budowy nowych okrętów. Pisma londyńskie nazywają to pchaniem nosa w nieswoje rzeczy i dziwnem uroszczeniem praw Wilhelma do wewnętrznych spraw Anglii.

ST. POŻAROWSKI. 117

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

(Dokończenie).

W miarę, jak Trupiszyn zbliżał się do ostatniego wiersza w przepisywaniu kartki, Burgas powoli z bocznej kieszeni wyciągał nowy, błyszczący rewolwer i podnosił go ku głowie Trupiszyna.

Nareszcie Trupiszyn doszedł do ostatniego wiersza — począł pisać ostatnie słowo, a gdy je skończył, w mgnieniu oka potem rozległ się huk...

Trupiszyn własnemi nerwami, czy też siłą kuli uderzony, zwinął się i spadł z krzesełka na lewy bok. Jego prawa skroń była zgruchotana kulą, a z pod załamanej kości krew wypływała grubym strumieniem.

W tej samej chwili Burgas puścił rewolwer na ziemię i z okrzykiem „Trupiszyn się zastrzelił!“ wpadł do pokoju gospodyni.

Ta zerwała się i porwawszy z pod pieca dzbanek z wodą rzuciła się do stancyi dwóch przyjaciół. Trupiszyn leżał na ziemi i tylko ręce drgały mu konwulsyjnie. Gospodyni, widząc całą jego twarz zbroczoną w krwi, wylała mu wodę ze dzbanka na głowę. Na to Trupiszyn otworzył oczy, wlepił je w Burgasa, a źrenice przytem strasznie mu się rozszerzyły, jakby się rozpierały pod naporem najokropniejszych i najwścieklejszych uczuć.

— Szukajcie doktora, on jeszcze żyje! — krzyknął Burgas na gospodynię.

— Ta biegnijcie wy, a ja go będę tymczasem ratować! — odparła gospodyni zdzierając sobie chustkę z głowy, aby nią rannemu krew zatamować.

W tej chwili Trupiszyn otworzył usta i począł coś mówić. Burgas, ledwie to zauważył, jął krzyczeć jak opętany:

— Szukajcie doktora!... on się jeszcze da uratować!... biegnijcie na Podzamcze, niech telefonują po budę!... prędzej psiakrew, bo będzie zapóźno!

Gospodyni, przerażona i wrzekomem samobójstwem i strasznym krzykiem Burgasa, wypadła ze stancyi.

Burgas, skoro usłyszał zatrzaskające się za nią drzwi do ogrodu, nachylił się do Trupiszyna i spojrzał mu w twarz. Ale spotkał znów te dwie straszne, jakby piekielnym ogniem nienawiści rozpalone źrenice — podczas gdy z jego zaciśniętych ust przez luki brakujących zębów wydobywał się ostry, syczący świst.

— To ty, ścierwo, dychasz jeszcze? — rzekł Burgas, spoglądając koło siebie, jakby szukał czegoś, coby mu za morderczą broń posłużyć mogło.

Ale było to już zbytecznem. Źrenice Trupiszyna stygły powoli, ścinały się, jak błyszczący rozgrzany tłuszcz, gdy padnie na zimne podłoże — aż nagle zalała je buchająca na nowo z rany krew. Jeszcze kilka lekkich drgnięć, poczem ciało Trupiszyna wyprężyło się i leżało już nieruchome zupełnie, martwe na wieki.

Burgas patrzał chwilę na swojego przyjaciela, a potem wziąwszy z komody paczkę zapałek, jedną z nich zapalił, a gdy ta spłonęła do połowy, pozostałym na niej węglem na wskazującym palcu prawej ręki nieboszczyka pociągnął czarną smugę...

*

Późnym wieczorem tego samego dnia w lokalu partyjnym siedzieli przy stole Tłuściec, Brylant, Pacykiewicz i Burgas. Ten ostatni był właśnie w trakcie opowiadania o tragicznym zgonie Trupiszyna.

—.... gdy więc przyjechał komisarz policyi, tak tedy zaraz zaczął wszystko oglądać i do protokółu szczegółowo pisać. Wziął on ten list, co go Trupiszyn przepisał, i z jakichś tam innych szpargałów, co je znalazł u niego w kieszeni, poznał niby, że to nieboszczyka pismo. Gospodyni też klawo zeznawała, sprowadzili nawet Pieleckiego, aby powiedział na trupa, czy to ten sam, co rewolwer u niego kupił, a on jużci przytaknął, a nawet ten sklepikarz musiał przyjść, u którego Trupiszyn papier kupował, też niby dla poznania go. A już na samym końcu to mu komisarz na palec popatrzał i mówi do ajenta: o, nawet smugę ma na palcu od spalonego prochu... Tak tedy napisał w protokóle, co Trupiszyn sam się zastrzelił, a mnie się ino jeszcze pytali, czy niewiem dlaczego. Ja im powiedział, że bez to, co mu jakaś Makryna z jakiś Słobódki zjuchciła parę setek w nocy. Zabrali się więc i poszli, a w parę godzin potem przychodzi ajent i bierze mnie. Jużem myślał, że się coś wydało i będę gnił w kryminale, a to oni tę dziwkę już mieli i pytali mnie, czy to ta? A ja mówię, że ta, bo choć-em jej nieznał, alem ją u Bombacha widywał. Tak ona, jako się przedtem wypierała, tak się zaraz przyznała, że okradła Trupiszyna i oddała resztę pieniędzy, a te panowie na policyi jeszcze bardziej między sobą mówili, że niema gadania, ino że się sam zastrzelił.

Towarzysze słuchali tego opowiadania z roziskrzonemi oczami.

Cesarz Wilhelm podziękował pismem odręcznem ministrowi Rembabenowi za skuteczną obronę

ustawy o wywłaszczeniu.

Jest to potwierdzeniem faktu, że projekt ustawy, skomponował bądź sam Wilhelm, bądź też Bülow znim na współkę. Wobec tego niema się już co łudzić, jakoby cesarz w ostatniej chwili miał się zawahać przed podpisaniem ustawy.

Pismo rosyjskie *Now. Wremia* przynosi pogłoskę, że prezydent Fallieres przybędzie już niebawem do Petersburga i że podróż ta będzie miała wielkie znaczenie polityczne, gdyż ma wzmocnić stosunki francusko-rosyjskie. *Now. Wremia* dodaje, że Fallieres jest szczerym zwolennikiem sojuszu francusko-rosyjskiego i że nieraz musiał występować w jego obronie wobec ataków Clemenceau, który przechyla się bardziej ku Anglii.

Podstawy narodu — w rodzinie.

X.

Zaprawdę — nie łatwa na to pytanie odpowiedź!...

Istnienie idei objawia się w życiu czynami. Pójdźmy więc w to życie, spróbujmy śmiałą ręką dotknąć przynajmniej niektórych stron naszego życia politycznego, społecznego i rodzinnego, a szukając prawdy bez obsłonek obłudnych konwenansów, jak chirurg, gdy sonduje bolesną ranę, chcąc ją uleczyć — może znajdziemy odpowiedź.

Zacznijmy od stron ujemnych.

Jesteśmy na zgromadzeniach przedwyborczych. Kandydaci na posłów, w porywających mowach olśniewają tłumy wzniosłymi zwrotami, każde słowo, giest każdy nakazuje w nich widzieć bohaterów ideałów narodowych. Idea narodowa zdaje się być treścią ich życia, miłość ludu polskiego i jego odrodzenie — jedynem ich pożądaniem. Oklaski się wznoszą, zapał ogarnia słuchaczów; oni widzą w mowcach nadludzi, mesyaszów narodu.

Tymczasem owi mesyasze na niejednym stołku politycznym już siedzieli i sami jeszcze nie wiedzą, na jakim w najbliższej przyszłości usiędą. Głoszą miłość ludu i w jego imieniu stają w szranki wyborczej walki, ale posługują się wstrętną demagogią, a śmierdzi im pot pracy wieśniaka w kożuchu, zaś po uściśnięciu uczciwej lecz czarnej dłoni rozentuzyazmowanego mową robotnika, doznają mdłości, bólu głowy i zlewają się wonnościami.

I nic dziwnego, bo niejeden z tych świetnych trybunów ludu, to zazwyczaj miejski lew budoarowy, *arbiter elegantiarum*, esteta, godny się mierzyć z Petroniuszem w „*Quo vadis*“ Sienkiewicza. Oni się w duchu śmieją i sami dziwią, że tak łatwo im zdobywać frazesem serca, zaszczyty i karyerę; lud roboczy widzi w nich zbawców, wolności. Oni z emfazą głoszą odrodzenie narodowe, wielkie ideje, za które już krocie najlepszych synów tej ziemi z ochotą śmierć poniosły w ofierze; ale w duszy swej w nic nie wierzą, idea jest dla nich sportem i często za kulisami sprzedają ideały ludu w potwornych układach z gnębicielami i wrogami odrodzenia i niepodległości Ojczyzny.

I nic dziwnego, bo innymi nie mogą być ci, co zazwyczaj nie umieją sami w łonie własnej rodziny uszanować tych uczuć, które jedynie są zdolne wytworzyć podstawy siły narodowej.

Takich szarlatanów liczy nasze biedne społeczeństwo wielkie mnóstwo, i gdyby idea narodowa rządziła naszem życiem publicznem, — to tacy ludzie nie śmieliby bezkarnie grasować i przez sieci swych intryg gnębić, unicestwiać i deprawować myśl narodową, ani obrzucać błotem tych, co w żmudnej pracy duszę swą oddają za ideały wyższe, ani także tych, co cicho pracując, nie chcą lub nie mogą wystąpić na szerszą widownię, bo do walki z brudem są za — uczciwi.

Inni jako „zbawcy narodu“ skwapliwie zgarniają synekury, lub z kieszeni głupców trzos własny napełniają, inni znów drogą brudnych, pokątnych intryg sięgają po niezliczone tytuły, nie bacząc, czy podołają przyjętym na siebie obowiązkom, ażeby tylko ich nazwisko wszędzie jaśniało, ażeby tylko w ten sposób wmówić w naiwnych, iż są sławni i zasłużeni i ażeby wreszcie dogodzić szkodliwemu maniactwu własnej chorobliwej ambicyi i próżności nizkiego egoizmu.

Widzimy tworzące się związki zawodowe pracowników różnych odcieni. Myśl społecznie wspaniała, podstawa przyszłej konsolidacyi społeczeństwa. Zrozumiano jej niesłychaną wagę i doniosłość za granicą na Zachodzie i kwitną tam potężnie się rozwijające kooperatywy; duch solidaryzmu ogarnia wszystkie warstwy; wzmaga się dobrobyt najbiedniejszych.

U nas, niestety, związki zawodowe, bywają przeważnie tylko hasłem dla zwabienia łatwowiernych. Po za pięknem hasłem rzadko kiedy kryje się istotna głęboka myśl narodowa i społeczna. Zato wykwitają z całą efronteryą zakusy partyjne, separatyzmy kastowe i wyznaniowe i wreszcie trujący grzyb nieziszczalny, którego mianem: interes osobisty i zachłanność ambicyjek nigdy nie nasyconych karyerowiczów, chorujących na — popularność.

Prawdzic.

Z blizka i z daleka.

(Obyczaje w państwie Syamu. — Starożytni Germanie w pokładach torfu. — Odgryziony nos).

Ciekawy panuje zwyczaj w państwie syamskiem. Każdą kobietę, która osiągnęła już pewien wiek, a nie jest jeszcze zamężną, wpisują na życzenie do wykazu młodych dziewcząt, znajdujących się pod osobliwą opieką władcy, który się stara dla nich o mężów. Załatwia się on z tem bardzo krótko. Każdy syn Syamu, który cośkolwiek przeskrobie, nietylko, że zostaje uwięziony, lecz na dobitkę zmuszony jest wziąć sobie za żonę, jedną z grona owych zapisanych kobiet na listę królewską. Jeżeli przestępstwo było nieznaczne, to oblubieniec ma prawo wyboru; jeżeli zaś dopuścił się jakiejś zbrodni, brać musi tę, którą mu wyznaczono z najbrzydszych i najkłótliwszych. Choćby więc kobieta w Syamie była najwstrętniejszą Xantyppą, pomimo wszystkiego, może mieć nadzieję, że dostanie męża. Okropniejszej kary dla zbrodniarzy nie można było już chyba wymyśleć.

*

W wschodniej Fryzyi i Niemczech północno-zachodnich, znaleziono w różnych czasach i w różnych miejscach tamtejszych torfowisk, 52 dość dobrze zakonserwowane trupy starożytnych Germanów. Profesor Mestorf, który przez cały szereg lat badał kwestyę pochodzenia tych zwłok, przyszedł na podstawie rozmaitych drobnych szczegółów — a także pisarzów rzymskich do przekonania, że starożytni Germanie karali wiarołomstwo małżeńskie w ten sposób, że winnych zakopywali żywcem w torfowe bagnie. Tak więc, znajdowane dziś w torfowiskach trupy, są zwłokami cudzołożców z przed lat 2 tysięcy i więcej.

*

— Który to komisarz przyjechał do trupa na Ogórkową ulicę? — zapytał Tłuściec.

— Łukowski i ajent Kross.

Na to Brylant palnął pięścią w stół i zawołał ucieszony:

— Takie dwa psy morowe, a dały się kiwnąć!

— Ba, to z nami sprawa, a my mamy tu — rzekł Tłuściec i puknął się palcem w czoło.

— Proszę panów — rzekł nieśmiało Burgas — to ja teraz mogę przystać do panów na tę tygodniówkę za pięćdziesiąt koron?

Brylant dotychczas rozpromieniony, zasępił się nagle.

— A tak, tak! Rozumie się... Przecieśmy się tak ułożyli. Tu macie pierwsze 50 koron. Ale wy, Burgas, musicie nam zrobić jeszcze jedną grzeczność.

— Niech panowie tylko rozkazują — rzekł Burgas chowając skwapliwie pieniądze.

Brylant otworzył starannie zamkniętą szafę i wydobył z niej średniej wielkości drewnianą skrzynkę.

— Słuchajcie, Burgas. W tej skrzynce są ważne dokumenta partyjne. Trzeba je dobrze schować, aby ich policya nieznalazła. Idźcież gdzie do brzuchowickich lasów, ale na odludzie, w największy gąszcz, jaki tylko znajdziecie, tam skrzynkę rozbijcie, papiery zawińcie w tę ceratę, zawiążcie dobrze sznurkiem, i zakopcie w ziemi. Ale proszę was, nierozbijajcie skrzynki nigdzie indziej, tylko w lesie, w gąszczu, i zapamiętajcie sobie dobrze, gdzieście papiery zagrzebali, abyście je mogli każdego czasu odkopać i przynieść. Widzicie z tego, jakie partya ma do was zaufanie. Idźcież więc rozbić skrzynkę i zakopać papiery jeszcze teraz po nocy. Księżyc świeci, to łatwo jaki gąszcz i sposobne miejsce wyszukacie, ale na miłość Boską skrzynkę dopiero w lesie w krzakach rozbijcie...

— Bodajem zdrów niewrócił, jeźli zaraz niepójdę i tak niezrobię, jak pan mówią!

Po tych słowach Burgas wziął skrzynkę ostrożnie pod pachę i wyszedł.

Tymczasem Tłuściec i Pacykiewicz z największem zdumieniem słuchali tej przemowy Brylanta, jakby z niej nic a nic niemogli zrozumieć.

— Co to znaczy? do czego to? — spytał Tłuściec po odejściu Burgasa.

— Jakto, do czego? — rzekł Brylant drwiąco. — A nacóż my takiemu hamanowi mamy po 50 koron tygodniowo płacić?

— Ja was nierozumiem! Co było w tej skrzynce?

— W niej jest ta bomba, która miała pójść do Łodzi, ale która się została, bo w kufrze na więcej miejsca niebyło . . .

. . . .

KONIEC.

Bardzo piękna aktorka amerykańska Käthe Parsenow, bawiąc na wystawie psów w Nowym Yorku, zbliżyła się do klatki psa wilczego, rosyjskiej rasy, aby go pogłaskać. Pies widocznie nie znający się na karesach rączek nadobnej artystki, lub może czemś podrażniony, rzucił się w twarz aktorce i w jednej chwili, ostrymi jak nóż zębami, odgryzł jej nos.

Sanacya krajowych finansów.

W sobotę rozpoczęła obrady we Wiedniu pod przewodnictwem min. skarbu W. Korytowskiego ankieta w sprawie sanacyi krajowych finansów. Minister Korytowski podawszy listę zebranych reprezentantów Wydziałów krajowych, ziem koronnych i mianowanych przez rząd ekspertów, przedstawił cel zwołanej ankiety, wzywając członków do solidarnej pomocy w zapobieżeniu ogólnemu złu i uzdrowieniu finansów krajowych. Stan ich bowiem dotychczasowy jest nadal niemożliwym; wskutek tego bowiem utyka ogromnie kwestya kultury krajowej, rolnictwa, zdrowotności i t. p. Zło musi być bardzo wielkie i tkwić u podstaw, skoro dotychczasowe inwestycye nie doprowadziły do celu i nie polepszyły stosunków. A co najgorsza, że zło to jest nieznanem. Udział krajów koronnych w dochodach ogólno-państwowych sięga 36 milionów koron; jest to suma przy jednolitem ukształtowaniu 17 krajów koronnych bardzo poważną, a przecie chybiła celu.

Chcąc jednak doraźnie i skutecznie uleczyć finanse krajowe, baczyć należy na nieosłabienie budżetu państwa — chcąc przysporzyć większych dochodów krajom, należy przysporzyć dochodu państwu; pierwszym tu krokiem jest podwyższenie podatku od wódki i podatek osobisto-dochodowy od dodatków autonomicznych.

W dalszym ciągu pozostaje do załatwienia sanacya finansów gminnych — która również czeka załatwienia. Minister skarbu zwraca uwagę, by ankieta w obradach swych miała zawsze na oku niedostateczność finansów państwowych, brak dla nich nowych zasileń i miarkowała swoje żądania.

W dyskusyi przedstawiono wnioski, by celem sanacyi finansów krajowych zaprowadzono podatek luksusowy, by kraje zrzekły się podatku osobisto-dochodowego; ekspert Herold domagał się przyznania krajom podatku spadkowego i podatku od bogactw mineralnych, dalej, by Izba panów odrzuciła uchwalone w Izbie posłów zniżenie podatku od cukru.

Dalszy ciąg ankiety dzisiaj. Z Galicyi biorą udział: dr. Milewski, dr. Jahl i dr. Głąbiński.

Z komisyi budżetowej.

W dalszym ciągu obradowano onegdaj nad „pocztą i telegrafem". P. Sylwester żądał uwolnienia od porta, instytucyj popierania przemysłu drobnego i budowy linii telefonicznej Salzburg-Tryest. Minister handlu Fiedler, omawiając szeroko sprawę telefonu, zaznaczył konieczność budowy III-ciej linii pomiędzy Wiedniem a Krakowem i przedłużenia telefonicznej linii ze Lwowa do Czerniowiec. Przeszedłszy zaś do spraw personalnych, przyobiecał załatwienie wkrótce kwestyi pragmatyki i zaprowadzenia 35-letniej służby urzędniczej; następne posiedzenie komisyi jutro.

Karnawał.

Panował nam długo, miłościwie i wesoło książę tegorocznego karnawału, odbierając hołd i daninę od konserwatystów i demokratów i wszelakich radykałów. Książę nie pytał zresztą o przekonania, tylko o młodość, urodę i zręczne a pracowite nogi, kierując się przy tem wielką wyrozumiałością. Wpłynęły na niego widocznie bardzo dodatnio obrady wiedeńskiej ankiety szkolnej. Obniżył swoje wymagania, widząc, że niema na ziemi kwiatu, któryby w sobie jednoczył wszystkie kształty, barwy i wonie. Bierze cię w niewolę róża, podbija kamelia, wzrusza fiołek, upaja tuberoza.

Powiódł się więc karnawał tegoroczny w całem tego słowa znaczeniu i pozostanie na długo w pamięci naszej. Gdybyśmy rozpisali w tej sprawie tak popularną dzisiaj ankietę, tobyśmy się mogli dowiedzieć o zajmujących rzeczach n. p. ile centnarów pudru sprzedali droguerzyści, ile fur kwiatów usunięto każdego poranku z sal balowych, ile razy odezwały się tony walca z „Wesołej wdówki", przez ile dni mogłyby zastąpić wodociąg wysuszone butelki szampańskiego, a zwłaszcza — no zwłaszcza, ile podpisano... weksli. Lwów był w ruchu. Ale właściwy bilans karnawału będziemy mogli obliczyć, oczywiście tylko w przybliżeniu dopiero później, gdy rozmaite zwierzenia się i przysięgi, wyszeptane w Filharmonii, zostaną powtórzone w odmiennej, a wielce poważnej formie na kobiercu przed ołtarzem.

Panami sytuacyi byli muzykanci. Rozrywano ich dosłownie, a oni dyktowali warunki jako zwycięzcy, wiedząc, że każdy klarnet ma w takich razach wagę buławy. W ostatnich dniach karnawału nie można już było dostać żadnego zespołu muzycznego. Wystarczy powiedzieć, że jedno z towarzystw nie mogło na sobotnią swoją zabawę taneczną otrzymać muzyki. Udawano się do Gródka i Żółkwi — bezskutecznie. I musiano zadowolić się zbieraną, ale niezbyt dobraną drużyną muzykantów, którzy około północy zamiast „Wesołej wdówki" zagrali kombinacyę przeróżnych tańców. Rozdający partyturę bas, pomięszał podobno kartki i dopiero interwencya muzykalnego wodzireja z sali balowej zaprowadziła porządek i harmonię pośród drużyny muzyków. Mimo to bawiono się ochoczo. Przecież takie „intermezza" podniecają tylko humor.

Po karnawałowem podnieceniu przychodzą popielcowe rozmyślania. Wejdziemy w okres odczytów i rautów na cele dobra publicznego, chociaż i podczas karnawału publiczność pamiętała o celach wagi społecznej i popierała je bardzo gorliwie. Wszystkie bale na rzecz instytucyj humanitarnych powiodły się świetnie. A więc poniekąd przejdziemy z pracy do pracy, z pracy lekkiej do pracy stałej, uciążliwej. Oby plon wielkopostny nie ustępował karnawałowemu!

Zdrajcą ten, kto sprzedaje lub kupuje pruski towar!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Franciszki P. — gr.-kat. Tarasia.

We wtorek rzym.-kat. 40 męczenników — gr.-kat. Porfyrya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek „Upiory".
We wtorek „Cyrulik sewilski".
We środę „Miłość czuwa".
We czwartek „Tosca".
W piątek „Miłość czuwa".
W sobotę popołudniu „Sen nocy letniej" — wieczorem „Tannhäuser".
W niedzielę popołudniu „Złodziej" — wieczorem „Tosca".
W poniedziałek „Rosmersholm".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Od wydawnictwa. Oświadczamy niniejszem, że p. Feliks Thumen z dniem wczorajszym wystąpił z administracyi naszego pisma i złożył dzierżawę inseratów tegoż, tak, że go z *Gońcem Polskim* absolutnie żadne stosunki nadal niełączą, i wszelkie wpłaty, dokonane na rzecz *Gońca* do rąk p. Thumena lub jego zastępców, uważamy za nieważne.

† Antoni Jaxa Chamiec, były zastępca marszałka kraju, poseł do Rady państwa i do Sejmu umarł we Lwowie w 67-ym roku życia. W czasie powstania w r. 1863 był komisarzem Rządu Narodowego na Rusi. Po upadku powstania wstąpił do służby w namiestnictwie. Wybrany w roku 1887 posłem do Rady państwa zrezygnował z posady radcy namiestnictwa. Ten moment w życiu ś. p. zmarłego podnieść należy, bo dziś mamy wielu posłów, którzy nie dwie, ale kilka nawet posad intratnych piastują. W r. 1890, wszedł ś. p. Chamiec do Wydziału krajowego. Przy jego poparciu założono też tow. uczestników powstania. Pogrzeb odbył się wczoraj na cmentarz Łyczakowski.

Z miasta. Same początki i same końce. Rewolucyjny przełom. A więc baczność obywatelu lwowski. Zaprawdę strzeż twej, brzemiennej powyborczemi refleksyami mózgownicy, ażebyś cały *et incolumis* w tych dziwów pełnych terminach jakowegoś despektu nie doznał. A *periculum* zaiste *in mora!* Bo zważ. Początek marca... koncerty kocie... początek wiosny... powódź, grożąca „falami" poezyi... początek postu... strejk czarnej giełdy i brak kredytu... początek miodowych miesięcy „karnawałowych" małżeństw, rozkoszy narzeczeńskich, roztkliwiań i sentymentów żon, spełnianie powinności małżeńskich, początek najrozmaitszych początków... a w rezultacie początek końca... To chyba dość! A koniec? No, koniec karnawału: koniec flirtów balowych, koniec kombinacyom przezornych matek, koniec wyborom, rozdarta płachta Hudeca, pęknięty monokl Greka, rozsypana kaszta Neumanna, koniec zaliczkom na pensye, vorschussom i kredytowi z kieszeni żółkiewskiego Izraela... koniec fałszywym futrom, dziurawym kaloszom, koniec mrozowi, śniegom, zaspom, mokrej kaszy i wszelkiego autoramentu zimowej gwardyi... koniec wszelakim końcom a w rezultacie... początek!... A więc, niech ucho twoje widzi, niech oko słyszy, czuj jak trawa róść pocznie, a wąchaj skąd wiosna przyjdzie. A ona już za plecami! *d.*

Samobójstwa. W sobotę o godzinie 10-tej w nocy koło budki kolejowej nr. 6 na Wulce rzucił się pod nadjeżdżający pociąg kapral 9-go pp. dragonów Wiślak. Pociąg zmiażdżył go. Samobójca pochodził z Czech i był abituryentem gimnazyalnym.

Do łazienek "Diany" przyszła jakaś młoda kobieta, owinięta w czarną chustkę jedwabną i w czasie kąpieli dała do siebie strzał w lewą pierś. Na stole w łazience znaleziono wizytówkę: Adela Günsberg, słuchaczka filozofii, ul. Kościuszki l. 5. Stan jej jest groźny, ale nie beznadziejny.

Dziś nad ranem przy ulicy Wronowskich l. 5 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru C. urzędnik. Pogotowie ratunkowe zastało już tylko trupa. Domownicy nie chcieli podać nazwiska desperata.

Z teatru. We środę i wczoraj wystawiono w teatrze nową sztukę p. t. „Miłość czuwa" tłumaczoną z francuskiego

Fabuła sztuki nie bardzo zawiła i nie interesująca, zawiera jednak nadzwyczaj subtelny dowcip, który przewija się w każdej scenie, w każdym niemal ruchu jakby błyskami opalu. Wspaniałe stroje, salony świata, elegancya w pełnem tego słowa znaczeniu, wykwint, dystynkcya — słowem cacko sceniczne — przykuwa widza do sceny i absorbuje go zupełnie. Główne role wykonali p. Trapszo i p. Nowacki. Pierwsza otworzyła z prawdziwym artyzmem namiętną, serdecznie kochającą i miłą kobietę, p. Nowacki zaś w roli charakterystycznej czarował wprost publiczność znakomitą, subtelnie wycieniowaną grą. Pp. Bednarzewska, Gostyńska, Fiszer, Wostrowski, Antoniewski i inni odtworzyli resztę postaci jak zwykle z talentem i sumiennością. Sztuka podobała się ogólnie i zapewne na długo z repertuaru nie zejdzie. Na szczególną uwagę zasługuje wyborna reżyserya, spoczywająca w ręku p. Nowackiego. Pożądanem jednak byłoby nieco żywsze tempo. Teatr na obu przedstawieniach był zapełniony. *k.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4 otrzymujemy następującą odezwę: W wykonaniu jednomyślnej uchwały Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/64, zwracamy się z gorącą prośbą o łaskawą pomoc i zasilenie funduszów naszego Towarzystwa, w celu zaopatrzenia potrzebujących towarzyszów broni, którzy, złamani wiekiem i niedolą, są dziś całkiem niezdolni do zapracowania na życie.

Są nadto do zaopatrzenia wdowy po zasłużonych uczestnikach powstania polskiego 1863/64, które znajdują się również w opłakanej niedoli, a mają tytuł do pomocy naszego Towarzystwa.

Jak stwierdza ostatnie sprawozdanie Wydziału Tow. za rok 1907 sprawdzone przez stałą komisyę rewizyjną i zatwierdzone 21-go z. m. przez Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa, liczba uprawnionych do pomocy z Towarzystwa w ubiegłym roku znacznie wzrosła. Wydział, nie mogąc zaspokoić ich potrzeb nawet w skromnym wymiarze z bieżących wpływów, musiał uronić połowę funduszu zapasowego na dopełnienie niezaspokojonych potrzeb.

Wydział Towarz. jest w obawie, że w roku bieżącym, ze wzrostem potrzebujących, resztki funduszu zapasowego zostaną wyczerpane i że zabraknie Towarzystwu środków na ratowanie potrzebujących, jeżeli nie uzyskamy nowych zasiłków na pokrycie nieodzownych wydatków.

Pocieszamy się jednak nadzieją, że w społeczeństwie polskiem, gdy znajdowało się w ciężkich terminach, uwydatniała się zawsze ofiarność nawet u mniej zasobnych jednostek, a szczodrobliwość u przodujących u nas instytucyj. Ufni jesteśmy, że i dziś w krytycznem położeniu naszego Towarzystwa, społeczeństwo polskie pospieszy z nieodzowną pomocą dla ratowania w niedoli zasłużonych.

W tej wyjątkowej i naglącej potrzebie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/64, ośmielamy się przedłożyć niniejszą prośbę do łaskawego uwzględnienia.

Lwów, dnia 19-go lutego 1908.

Bohaterstwo czerwonego bandyty. Gdy w sobotę rano redaktor *Gońca* p. Brandowski wychodził z kamienicy ul. Podwale 7, jakiś zaczajony za bramą rzezimieszek uderzył go pięścią czy kastetem w lewą skroń i uciekł z tak błyskawiczną szybkością, że p. B. pojęcia niemiał, kto tego bohaterskiego czynu dokonał. Dopiero w Hudecowym *Głosie* bandyta ów sam się swojem bohaterstwem pochwalił: jest to ów osławiony socyalistyczny łotr czy waryat Stanisław Zakrzewski, o którym już tylokrotnie pisaliśmy, że jest to indywiduum, które należy wziąć pod obserwacyę lekarską i trzymać w kaftanie bezpieczeństwa, gdyż ta oszalała kreatura jest wprost niebezpieczną dla zdrowia i życia ludzkiego.

O napadzie tym zrobiliśmy doniesienie do prokuratoryi państwa. Opinia publiczna ma jeden dowód więcej, dokąd dąży socyalizm i jakimi „konstytucyjnymi" środkami zamyśla rządzić. Zgraja najgorszego gatunku złodziei i rozbójników, rozwydrzone bydlęta i aż oślepłe z chciwości na pieniądze oszusty — oto twórcy przyszłej szczęśliwości socyalistycznej!

Zapaśnik. Adam Antoni, dwojga imion, Bartoszewski, dozorca domu przy ulicy Beisera l. 2 zapłonął gorącym afektem ku Justysi Lubińskiej, służącej dra G. Gdy dr. G. chciał dać napastnikowi krople uspokajające, zakropiony nieco alkoholem odźwierny stanął z dr. G. do zapasów. Z walki tej wyszedł Bartoszewski Cyganiewiczem, bo potargał dr. G. ubranie. Policya jednak zaaplikowała Bartoszewskiemu zimne okłady przez 12 godzin a resztę medycyny da mu sąd.

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga. Szesnastoletnie cudowne dziecko, Marcinek Olszewski, wsunął rękę do kieszeni pewnej pani. Przytrzymany ukąsił ajenta w rękę. Ale taka obrona to była obrona Portu Artura, bo mały złodziejaszek odpowiadać będzie za nią przed sądem, jak również za usiłowaną kradzież.

Afera Michalescu - Lupascu. Śledztwo przeciw parze kochanków Michalescu-Lupascu, która dopuściła się kradzieży kosztowności w Berlinie, we Wiedniu i we Lwowie już ukończono. Ponieważ oboje władają tylko językiem rumuńskim a sędziowie przysięgli nie znają języka niemieckiego, sprawa oddaną będzie sądowi w Suczawie.

Nasz reporter pisze:

Nie mogę przeżałować, że zdawałem maturę przed dwoma laty, a nie w tym roku. Mróz po mnie spaceruje na samo wspomnienie, jak to 15 nocy z rzędu przed maturą kułem daty historyczne, pakowałem sobie do głowy liczbę mieszkańców paru tysięcy miast, liczbę oznaczającą wysokość nad poziom morza wszystkich na kuli ziemskiej gór. Pamiętam, profesor doktor geografii, kazał mi się obrócić nieprzyzwoitą stroną do mapy i pokazywać poomacku na pamięć wszystkie miejscowości, rzeki, góry, lasy, pastwiska. Umiałem doskonale, ale też i zaraz po maturze dostałem meningitis i chorowałem tak długo, dopóki te miliony liczb i nazw nie wywietrzały z mózgu. Teraz nowa zaświtała era i wszyscy zwolennicy dawnej metody tzw. kujony, podają się do dymisyi. Cieszę się z tego, bo może łatwiej otrzymam suplenturę, jeśli nota bene sufrażystki mnie nie ubiegną.

Wiosna naprawdę już się zaczęła, bo miałem wczoraj aż cztery randki, lecz niestety zwiędły w zaraniu. Spacerowałem po Karola Ludwika między tłumem sam, jak patyk rzucony na morze.

Jak to dobrze, żem niedał Wrońskiemu zarobić na futrze. Co jabym teraz w nie ubrał, nieprawdaż?

Miałem ochotę pojechać do Rzeszowa na kongres ludowców i zapytać się: wstąpią do Koła, czy nie wstąpią, ale rozmyśliłem się. Mam czas za dwa lata o to samo zapytać. Mam racyę, czy nie?

Jak Szanowna Redakcya sądzi, wyśle św. Magistrat karty wyborcom, czy nie? Mojem zdaniem to całkiem zbyteczne. Poco mają te karty latać po całym Lwowie i potem znowu wracać do ratusza? A teraz się zwierzę z okropnego stanu duszy. Branka się zbliża i gotowi mnie cupnąć na jednorocźniaka i wtedy bądź zdrowa Szan., Redakcyo. Pociesza mnie tylko myśl, że komisya uzna mój nos, jako podobny do armaty i dla tej przyczyny zostawi mnie w świętym spokoju. Bo jeżeliby ja jako żołnierz miał na samym środku twarzy armatę, to byłaby sensacyjna nowość i Prusacy zarazby chcieli tę nowość w swojej armii zaprowadzić.

Dosyć już, bo u mnie dziś „blaumontag". Na obiad była galopzupka i pieczone kartofle. Moja gospodyni robi najdalej idące oszczędności na wiosenne stroje, i dlatego tak skromne wydaje obiady, postem się zasłaniając.

P. Scr. Przeciw zamykaniu szynków w niedzielę stanowczo protestuję. Bo cóż warta niedziela bez szynku! Zapewne tyle, co wesele bez muzyki, hajdamacy bez pałki, Szanowna Redakcya bez *Monitora* i tak dalej. Kto za tem, niech rękę i nogę do góry podniesie.

On, ona i ten trzeci. Grzegorzowi Dudzie uciekła w sobotę żona z kochankiem swym Janem Wróblewskim. W żalu pogrążony mąż za stratą 460 koron, które zabrała mu żona, prosił policyę, by nakłoniła żonę do powrotu w objęcia męża.

Wystawę kucharską i spożywczą we Lwowie uchwaliło urządzić w r. b. stow. kuchmistrzów "Zgoda".

Reforma matury. Treść zreformowania egzaminu dojrzałości w szkołach średnich jest mniej więcej w ogólnym zarysie znaną. Obowiązywać ona już będzie w bieżącym roku szkolnym. Bliższe jej dane są następujące: co do egzaminu piśmiennego ograniczyć się należy tak w gimnazyach jak i szkołach realnych do 2 wypracowań; w gimnazyach jedno wypracowanie z matematyki a jedno polskie (ewentualnie niemieckie lub łacińskie), w szkołach realnych, jedno z matematyki a jedno francusko-polskie (ewentualnie polsko-niemieckie). Przy egzaminie ustnym ustają wszelkie uwolnienia, ale egzamin odbywać się będzie tylko z 4 przedmiotów a mianowicie: w gimnazyach z łaciny lub greki, stosownie do tego, z którego przedmiotu uzyskać można korzystniejszy rezultat, poza tem wybór przedmiotu pozostawić można kandydatowi. Następnie odbędzie się egzamin z języka wykładowego, matematyki i historyi kraju rodzinnego. W szkołach zaś realnych: 1 obcy język, egzamin z fizyki, matematyki i historyi Polski.

Egzaminowanie ma być pewnego rodzaju „colloqium", mającem na celu przekonać gremium profesorów o ile wykształconym jest abituryent i jak wielki jest zakres jego wiadomości. Na patencie dojrzałości nie będzie już not, tylko klauzula „dojrzały", lub „niedojrzały" z dodatkiem: uznany za dojrzałego jednogłośnie lub większością głosów.

„Komisya lekcyjna i zajęć biurowych", Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczów Wszechnicy lwowskiej" poleca zdolnych, doświadczonych, sumiennych i pracowitych kolegów filozofów i prawników na lekcye, tudzież fachowych i rutynowanych

kandydatów do zajęć biurowych wszelkich kategoryj w miejscu i na prowincyę na warunkach możliwie przystępnych.

Zgłoszenia listowne lub ustne w „Domu akademickim“ ul. Senatorska, i w Uniwersytecie od 12—1 w południe sala I., piętro I.

Wybory do Rady miejskiej. Komitet drugiej dzielnicy prosi nas o zaznaczenie, że nie jest komitetem posiłkowym tego lub owego stronnictwa, ale komitetem zupełnie neutralnym, bezpartyjnym. Celem akcyi jest poparcie kilku kandydatów, znających potrzeby drugiej dzielnicy i rokujących nadzieję uzasadnioną, że dla tej dzielnicy pracować będą — zaś co do dalszych kandydatów, to na liście drugiej dzielnicy, znajdą się kandydaci najgodniejsi i najodpowiedniejsi, bez względu na ich przynależność partyjną. Na czele komitetu stoją pp.: Soleski i Maresch, jako prezesi, pp.: Jenik i Wiesenberg, jako zastępcy, zaś skarbnikiem jest p. Kazimierz Mrówczyński a sekretarzem p. Wiktor Chajes. Do przyjęcia zgłoszeń kandydatów, upoważnił komitet p. Władysława Kozłowskiego (ulica Grodecka l. 85) z tem, że pod rozwagę brane będą tylko zgłoszenia pisemne.

Najbliższe zgromadzenie wyborców drugiej dzielnicy, odbędzie się we czwartek dnia 12. b. m. o godzinie 8-mej wieczorem w sali p. Kozłowskiego przy ulicy Grodeckiej l. 85.

ZE ŚWIATA.

Samobójstwo na ślubnym kobiercu. Jak źle czynią rodzice zmuszający swe córki do wyjścia zamąż wbrew ich woli i bez przywiązania do przyszłego męża, dowodem tego wypadek, jaki zaszedł w Graetz, we familii bogatego spedytora nazwiskiem Michaelis. Miał on niezwykłej piękności córkę, którą matka wbrew jej woli chciała wydać zamąż za pisarza gminnego. Gdy córka z całą energią opierała się temu, zagrozili jej rodzice wypędzeniem z domu. Wtedy nieszczęśliwa dziewczyna powzięła rozpaczliwe postanowienie. Pozornie zgodziła się na ślub z znienawidzonym narzeczonym, ale podczas ślubu, gdy ksiądz jej zapytał, czy z wolnej i nieprzymuszonej woli oddaje rękę oblubieńcowi, panna młoda wyjęła rewolwer i nim temu zdołano przeszkodzić, wystrzałem w skroń odebrała sobie życie.

TELEGRAMY.

Eksplozya szybu w Tustanowicach.

Drohobycz. Onegdaj o godzinie 5-tej popołudniu, nastąpił groźny wybuch w szybie Laufenmühlme, prowadzonym przez przedsiębiorcę Tomasza Łaszcza.

Wybuch nastąpił w czasie tłokowania i był tak straszny, iż trzech ludzi padło ofiarą. Wieżę rozerwało — a szyb spalił się doszczętnie.

Akcya ratunkowa miejscowa i z Borysławia, pomimo nadludzkich starań, nie mogła opanować rozwścieklonego pożaru.

Parę osób jest ciężko rannych.

Zamordowanie teścia.

Medyolan. W restauracyi „Unione“ zastrzelił wczoraj, hr. Brentano, znany w tamtejszych kołach arystokracyi lowelas swego teścia, który był „zahlkelnerem“ w tamtejszej restauracyi. Przyczyną miało być złe obejście się kelnera z matką hrabiego, który w ten sposób chciał uwolnić swą matkę od prześladowcy.

Niebezpieczny kraj.

Monachium. Wczoraj przybył tu w. książę Włodzimierz ze żoną, ze zamiarem udania się do Cannes przez Weronę. Tymczasem otrzymał telegram z Petersburga, polecający mu obrać drogę na Paryż, ponieważ anarchiści włoscy postanowili czatować i wykonywać zamachy na wszystkich w. książąt rosyjskich, przejeżdżających przez Włochy.

Zamordowanie drahomana.

Saloniki. Dragoman tutejszego greckiego konsulatu, Askitis, zamordowany został dwoma strzałami w chwili, gdy do konsulatu wracał. Morderca zbiegł.

Mordowanie kobiet.

Belgrad. Bułgarskie stronnictwo niezawisłości Macedonii poczęło się dopuszczać licznych mordów na kobietach, które to mordy mają być zemstą za zdradę popełnioną przez ich mężów, braci, synów lub ojców. W ten sposób zamordowano już wiele kobiet, mianowicie w okręgu Osztyna i Köprülü.

Japońskie ultimatum.

Londyn. Donoszą z Pekinu, że w sprawie przez rząd chiński skonfiskowanego parowca japońskiego, Japonia postawiła ultimatum, które Chiny, niemogąc się wdawać we wojnę, będą musiały przyjąć i spełnić wszystkie żądania Japonii.

Trzygodzinna defilada.

Lizbona. Wczoraj popołudniu odbyło się przyjęcie na dworze królewskim od czasu wstąpienia na tron króla Manuela.

Liczne doborowe towarzystwo zapełniło pałac królewski. Defilada przed królem i królową matką trwała 3 godziny. Król i królowa matka otrzymali liczne wyrazy sympatyi.

Jaskółki wracają.

Arco. Onegdaj widziano tu przy cudnej, prawdziwie wiosennej pogodzie stada jaskółek, pierwszych zwiastunów wiosny, dążących na północ.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kongres polskiego stronnictwa ludowego.

Przy udziale przeszło 1500 delegatów z różnych stron kraju, odbył się wczoraj w Rzeszowie w sali „Sokoła“ kongres polskiego stronnictwa ludowego.

Kongres otworzył prezes P. S. L. Dr. Bernadzikowski, wspominając przedewszystkiem o zwycięstwie stronnictwa, odniesionem przy ostatnich wyborach sejmowych. Zwycięstwo to jego zdaniem powinno zadecydować, czy stronnictwu nie należy wytyczyć nowych dróg działania, z zachowaniem jednak dotychczasowej samodzielności.

Nastąpił referat posła Jana Stapińskiego na temat: potrzeba zjednoczenia delegacyi polskiej we Wiedniu.

Po dwugodzinnym referacie przedłożył poseł Stapiński imieniem Rady naczelnej stronnictwa następującą rezolucyę:

„Niesłychany w dziejach ludzkości fakt brutalnego wywłaszczenia w zaborze pruskim Polaków, osiadłych na prastarej ziemi ojców, wzrastające trudności, pośród których trzeba nam walczyć o byt i rozwój naszego narodu w państwie austryackiem, nakazują nam dziś wzmocnić siły odporne społeczeństwa i ułatwić skuteczną działalność poselstwa polskiego w wiedeńskiej Radzie państwa.“

„Zważywszy, że nie potrzebujemy się obawiać powrotu pamiętnych, ubolewania godnych prześladowań za nasze dążenia do rządów ludowych, gdyż mamy już dość siły, aby każdy zamach odeprzeć;

„zważywszy, że przez zaprowadzenie równego prawa wyborczego do parlamentu wiedeńskiego nastąpiła zasadnicza zmiana w układzie stronnictw parlamentarnych i delegacyi polskiej;

zważywszy, że Polskie Stronnictwo Ludowe po wstąpieniu do Koła polskiego, zachowa samodzielność, — a wreszcie w przeświadczeniu, że przez to wzmoże się nasz wpływ na tok spraw publicznych w ustawodawstwie, jak i w zarządzie kraju, co umożliwi nam owocniejszą pracę dla zaspokojenia potrzeb i żądań ludności, Kongres P. Stronnictwa Ludowego uchyla zakaz wstąpienia posłów P. S. L. do Koła polskiego, przelewa swoją kompetencyę w tej mierze na klub posłów parlamentarnych łącznie z prezydyum klubu posłów sejmowych i wydziałem Rady naczelnej stronnictwa i porucza im stanowcze załatwienie tej sprawy“.

Po trzygodzinnej, gorącej dyskusyi,

rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie

wśród wielkiego entuzyazmu.

Następnie uchwalono uznanie i podziękowanie p. Stapińskiemu i klubowi ludowców w parlamencie za dzielną i roztropną pracę w interesie ludu polskiego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/9 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta. a od 1/. do 31/. codzień §

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Broń myśliwską wszelkich systemów, jakoteż sieczną, kupuje i sprzedaje, oraz przyjmuje do naprawy po cenach przystępnych pod kierownictwem upoważnionego fachowego rusznikarza „Doroteum“ we Lwowie, ulica Szajnochy. 234 c

Smalec potaniał! tylko w handlu Leonarda SOLECKIEGO, Lwów, ul. Batorego 2. 352

Pomocnika obznajomionego ze stereotypią przyjmie zaraz drukarnia „Gońca Polskiego“. Zgłoszenia osobiste ulica Podwale l. 7.

Spółka przemysłowo rolnicza w Albigowej obok Łańcuta poszukuje doświadczonego kierownika fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły. Najbardziej odpowiadałaby nam osobistość, która mogłaby zająć równocześnie posadę maszynisty. Zgłoszenia z podaniem warunków — przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do Zarządu Spółki. 185

Panie nauczycielki, przyjeżdżające do Lwowa znajdą najlepsze umieszczenie w pensyonacie przy ul. Wincentego Pola l. 1, I. piętro. 449

Ślusarza do robót gitrowych i konstrukcyjnych, również zdolnego ślusarza do okuć okien i drzwi, poszukuje ślusarnia Stanisława Konopackiego we Lwowie. 431

Mam realność do sprzedania w Jarosławiu. Dochód roczny 200 kor., dług bankowy 3600 kor. Wartość ogólna 16.000 K. Bliższa wiadomość ulica Krakowska 456 pan K. 426

W Grodku Jagiellońskim w Zasławskim przedmieściu wystawiona jest na licytacyi realność Baltazara Zająca w dniu 17. marca 1908 r. Jest to dom murowany, 4 sągi szeroki, 6½ sągów długi, kryty dachówką — z gankiem, otoczony ogrodem, 800 metrów dużym. Stajnia z drewutnią i kuźnią z wszystkiemi przyrządami kowalskiemi. Stodoła 6 metrów szeroka, 13 metrów długa, gontem kryta. 409

Butelki próżne z GIESHÜBLERA
Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy
kupuje w każdej ilości
Firma Jan Muszyński
Lwów, Grodzickich 3.

Bez konkurencyi!
Czekoladę jasną pralinową — wyrabianą sposobem warszawskim a premiowaną złotym medalem w Paryżu — sprzedaje tylko — **C. SCHAYER** Lwów, ul. Jagiellońska l. 5, Fabryka cukrów i herbatników. 388

Domek nowy o 4 ubikacyach z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Lwów-Zamarstynów l. 59, naprzeciw „Tlenu“. 448

ROWERY:
najlepsze i najtańsze nabywać można jedynie tylko w składzie
Ciesielskiego,
przy ul. Batorego 28. 451

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Śliwiński we Lwowie, przy ul. Kopernika 16. 367

Zamówienia i najdrobniejsze naprawki bajecznie tanio uskutecznia **Edmund Beer** 342 jubiler i złotnik Lwów, Akademicka 4.

Pracownia sukien
damskich Julianny CZEKANIK przy ulicy Piekarskiej 47, poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań. Wszelkie roboty wykonuje gustownie, szybko i starannie po cenach nizkich. 381

KUCHENNE kompletne wyprawy — po 15 i 25 zł. —
Kredens
Stół
Krzesło
Ławka
Dwie stolnice
Szlaban
Praczkarka
Prasowaczka
Maglarka
Szafarka
Stołeczek
Wałek 474
TYLKO W STOLARNI MYDLARSKIEGO ulica Łyczaków 38 d.

„KONSUMCYA“
ul. Ruska l. 20,
Śledzie 6 ct., jaja 3 ct., masło 65 ct., powidła 20 ct., mąka 21 ct., smalec 38 ct., słonina, kiszki wiejskie, owoce, krupy, nafta 12½ ct., węgiel 96 centów. 469

Staruszka 76-letnia — córka powstańca, chora, pozostająca bez żadnych środków do życia, prosi litościwych ludzi o pomoc. Honorata Turczyńska, ul. Sobieskiego 13, w bramie na prawo. x

Pracownia bluzek i gorsetów Wiśniewskiej, ul. Akademicka l. 12, poszukuje natychmiast dziewczynki do nauki, tudzież panny specyalistki do bluzek. 452

Mąkę razową „Grahama“, oliwę do święcenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 408

200 kor. miesięcznie
może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego l. 88

SPECYALNY MAGAZYN KOŁDER
J. SEDLACZEK, LWÓW ULICA KOPERNIKA L. 2.
wykonuje najstaranniej wszystkie w zakres pościeli wchodzące artykuły. Przerabia kołdry po 3·20 K „ materace po 3·40 K Próbki na prowincyę wysyłam najchętniej. 311

Najwyższe ceny płaci
za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t
Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy.



Pół wieku blizko prowadząc moja **Herbatę z Rączką** znalazłem uznanie P. T. Publiczności, dowodem coraz to większe jej zapotrzebowanie. Starałem się, nabywając i sprowadzając **Herbaty** pod warunkami możliwie korzystnymi, zadawalniając się małym zyskiem. — Jednak od kilku miesięcy **Herbaty** znacznie podrożały — wobec czego niektóre gatunki, zwłaszcza tańsze, w cenie sprzedaży podnieść musiałem, a pragnąc utrzymać nadal dobrą opinię **moich Herbat z Rączką** i nie zastępując ich gatunkami wątpliwej jakości, polecam zmiany te uwzględnieniu P.T. Publiczności.

Herbaty z Rączką są wszędzie do nabycia. **Juliusz Grosse Kraków** Rynek l. 34, Pałac Spiski. Przestrzegam przed naśladownictwem i podrabianiem mojej marki ochronnej. 307

II. piętro: 3 pokoje — przedpokój, kuchnia, łazienki, strych. Parter: 2 pokoje, przedpokój z przynależytościami. Sutereny: pokój i kuchnia zaraz do wynajęcia, ulica Łyczakowska 5. 476

Około 50.000 cegieł, tudzież kilkanaście metrów kamienia i materyał budowlany z rozbiórki domu mieszkalnego przy ul. Zamkowej do sprzedania. — Bliższa wiadomość w kancelaryi ulica Kopernika 24, parter. x

SUKNIE DAMSKIE
robię eleganckо od 4 złr. 50 groszy. Dudzińska ul. Zielona 5, I. p. Przyjmę panienkę na stałe do szycia. x

Kto chce
kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196



Nie kupuję
nic ani w Hamburgu, ani w Bremie, przez żadne niemieckie ręce nie przechodzą **moje Herbaty z Rączką** Importuję je z Chin, Ceylonu lub z Anglii wprost na Tryest i wagonem całym do Krakowa. Magazyn
:: Juliusza Grossego ::
w Krakowie, Rynek l. 34, Pałac Spiski. 309

Trzy interesa bardzo korzystne tanio do sprzedania. Wiadomość udzieli „Źródło konsumcyjne“ we Lwowie, przy ulicy Dominikańskiej 9. 478

Kobieta fachowa do samoistnego prowadzenia mleczarń, jakoteż dobrej kucharki natychmiast potrzeba. Zgłoszenia osobiste przyjmuje sklep ul. Dominikańska 9. 477

Bez konkurencyi!
WANNY CYNKOWE
trwałe, po 7 złr. gdzie indziej te same 10 zł. poleca swego wyrobu
WOJCIECH ZAJĄC
Lwów, Ossolińskich 14. Ilustrowane cenniki na żądanie gratis. 325

Ogórki kiszone i korniszony, ogórki na ses, sztuka 1 ct. Kapusta sałatowa ½ kg. 7 ct. — Grzybki białe czapeczki deko 5 ct. Bryndza deserowa ⅛ kg. 9 ct. Marmolada pomidorowa, Bücklingi sztuka 4 i 5 ct. Masło deserowe i kuchenne Jedyny miodownik litewski odznaczony 4 złotymi medalami, — poleca jedynie najtańszy handel
Maksymowicz
Lwów, Sokoła 1. 469

NA POST! Poleca
Handel korzenny i Delikatesów
SYROP i LOHEIT
Lwów, ulica Pańska 17.
Bikilingi, szproty, Śledzie bałtyckie, śledzie pocztowe matjes, śledzie zawijane w galarecie, świeżą bryndzę liptawską, Sery krajowe i zagraniczne, łosoś i węgorz wędzony, ceny najniższe. 410

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116



Zegarek z łańcuszkiem tylko za f 69 ct
Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, remontoar, ze srebra „Gloria“, opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzechletnią gwarancyą i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 złr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 złr. 50 ct. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich **S. Urbach, Kraków 92**

6 kor. 50 h
wynosi rata na 1 los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnień (najbliższe już 1. kwietnia). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 hal. dalsze po 6 koron 50 hal. Razem 37 rat. — Losy tureckie mają przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000, 400.000 — 300.000, 200.000 i t. d.) zaś każdy los musi wylosować kwotę 232 fr. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet w razie wyl. najniższa wygrana straty się nie ponosi. Składający 1 ratę zpn. ma prawo gry już przy ciągnieniu 1-go kwietnia!!!
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

HOTEL KRAKOWSKI
w centrum miasta, opodal stacyi kolei konnej i elektrycznej, poleca P.T. Publiczności — Czcigodnemu Duchowieństwu kilkadziesiąt elegancko, na modę europejską, urządzonych pokoi od 1 K 60 h za dobę lub miesięcznie podług umowy. Pierwszorzędna restauracya w hotelu. O liczne odwiedziny uprasza *Zarząd.* 447

Paryski Magazyn i pracownia obuwia
Józefa Kaczmarskiego, ul. Łyczakowska 22
poleca obuwie eleganckie trwałe w najnowszych fasonach, 1 z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych. Obuwie ortopedyczne wykonuje dokładnie i praktycznie. Zamówienia uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. Ceny nizkie. 386

Specyalny Magazyn Artykułów sportowych
W. Łukasiewicza Następcy
(J. Rosenmann) — Lwów, Akademicka 26, poleca
Rowery światowej marki „STYRIA“ i „Dürkopp“, **Lawn-Tenis, Footbale, Piłki, Dyski. Przybory do szermierki i gimnastyki, Maszyny do szycia Singera, Gramofony z Aniołkiem i płyty, Kompletne urządzenia dzwonków elektrycznych, Kalosze prawdziwe Petersburgskie, Części składowe do maszyn, rowerów i elektryki.** 428
Warsztat reparacyjny. Ceny nader nizkie.

KAZIMIERZ GERGOWICZ
:: PRZEDTEM ANTONI KOZŁOWSKI ::
WE LWOWIE, ULICA HALICKA 16.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych. 333

JAN JARYMOWICZ
SKŁAD i PRACOWNIA OBUWIA DAMSKIEGO MĘSKIEGO i DZIECINNEGO
WE LWOWIE, PLAC BERNARDYŃSKI L. 10,
wykonuje obuwie nieprzemakalne ze skór wszelkiego rodzaju jak: obuwie męskie i damskie lekkie, trwałe i po cenach umiarkowanych. Przyjmuje do naprawy kalosze i płaszcze kauczukowe, zelowania obuwia kauczukiem. Zamówienia zamiejscowe wykonuje się w najkrótszym czasie. Skład kaloszy petersburskich. 461

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego
ZAKŁAD KĄPIELOWY
URZĄDZIŁEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.
Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.
Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K
Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K
Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy. 238 t
J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w ...